

Kinga Dygulska-Jamro: Chwała bohaterom... Ameryki

Podczas gdy Waszyngton publikuje hasła: 'głośno wyrażmy wdzięczność naszym weteranom', polskie MON zapomina o święcie



Podczas gdy Waszyngton publikuje hasła: 'głośno wyrażmy wdzięczność naszym weteranom', polskie MON zapomina o święcie

*...idź wyprostowany wśród tych co na kolanach, wśród odwróconych
plecami i obalonych w proch, ocalałeś nie po to aby żyć [...] Bądź
wierny. Idź.*

Zbigniew Herbert

11 listopada to święto państwowe w Polsce i USA. Co o nim piszą amerykańskie Ministerstwo ds. Weteranów oraz polskie MON i MSW? Podczas gdy Waszyngton publikuje hasła: 'głośno wyrażmy wdzięczność naszym weteranom', i zachęca do wzięcia udziału w hucznych obchodach, zapoznania z nimi dzieci oraz rejestracji zgromadzeń w całym kraju, polskie MON zapomina o święcie, a MSW (odpowiednika ministerstwa z USA nie ma) w 95. rocznicę odzyskania niepodległości zamieszcza jedynie link, zawierający tekst nowej ustawy o zgromadzeniach. Przypomina, że każde z nich może być rozwiązane, oraz że celem nowej ustawy jest ochrona przed chuligańskimi ekscesami zagrażającymi życiu, insynuując jakoby oddawanie hołdu polskim bohaterom niosło ze sobą skrajnie negatywne konsekwencje.

“Nasz naród”, “nasi weterani” - takie słowa padają na stronie amerykańskiego Ministerstwa wielokrotnie. Ponadto proces rejestracji nowych zgromadzeń jest ułatwiony do minimum. Mnie wyszło 20 sekund: <http://www.va.gov/opa/vetsday/>

Podczas gdy polski rząd robi co może, by informacja o 11 listopada przypominała kroniki kryminalne, ich uczestnicy wyszli na oszołomów, a ludzie o postawach patriotycznych na ciemnogród, Amerykanie jasno wskazują, gdzie są priorytety – silne państwo i wychowanie młodych do patriotyzmu.

Jak to wygląda w Polsce, wiedzą niemal wszyscy. Przypomnijmy zaledwie kilka faktów: Czy dobrze pamiętamy majową akcję pod patronatem prezydenta Bronisława Komorowskiego 'Orzeł Może' z hasłem "I co wytrzeszczasz gały? To ja jestem: orzeł biały", gdy biało-czerwoną flagę zamieniono na biało-różową, a warszawian zasypano ulotkami z tak wulgarnym sformułowaniem? Czyżby wniesiono poprawkę do Konstytucji i symbole narodowe oraz język polski przestały być chronione prawem?

Obchody 2 maja 'na wesoło' z *morłem* na kupie czekolady, która wyglądała dokładnie adekwatnie do jej ilości, miały niestety swoją niewesołą kwintesencję 1 sierpnia, kiedy to nie wpuszczono na obchody rocznicy Powstania Warszawskiego... powstańców.

Jeszcze mocniejszym dowodem na brak szacunku dla bohaterów narodowych wydaje się brak w stolicy pomnika Bitwy Warszawskiej, upamiętniającego wielkie zwycięstwo nad bolszewikami. Czy tak się zachowuje kraj suwerenny? Widać, że 'nie nada', skoro mamy w Warszawie wiele innych pomników: bezdomnych psów, kolorowych tęczy za banalne 600 tysięcy, plastikowych palm za sumę wielokrotnie wyższą i wciąż restaurujemy za pieniądze podatników pomniki bohaterów armii czerwonej.

Do dziś w uszach brzmią przeprosiny, jakie polski rząd wystosował wobec Rosjan, którzy obrabowali z kart kredytowych ofiary katastrofy smoleńskiej (czyli zachowali się jak zwykle hieny cmentarne): "izwinitie druzja". A rosyjscy "przyjaciele" zbezczęścili w tym samym czasie ciała Polaków, zaszywając w nie śmieci, wkładając do

niewłaściwych trumien i przykrywając workami na śmieci. Reakcji Amerykanów w podobnej sytuacji możemy się tylko domyśleć. Z pewnością nie byłyby to przeprosiny i łożenie federalnych pieniędzy na restaurację rosyjskich pomników.

Po krótkiej analizie tych kilku faktów trudno się dziwić, że Sekretarz Stanu USA, John Kerry nie przyjechał w listopadzie do Polski rozmawiać jak równy z równym. Wiadomo wszak, że o sprawach Polski jego szef rozmawiał już w Waszyngtonie z Dmitrijem Anatoljewiczem Miedwiediewem. Kerry odwiedził nas jako jedno z państw bloku Europy Środkowo-Wschodniej i Afryki lub Azji Środkowej i Europy Wschodniej, tudzież Rosji i krajów postradzieckich, jak to się klasyfikuje Polskę na amerykańskich uniwersytetach i dużych korporacjach. Występujemy w tych trzech hybrydach z prostego powodu, że Warszawa nigdy nie znalazła dostatecznych środków na promocję własnej historii i kultury w ośrodkach akademickich w USA i dobrowolnie zrezygnowała z dbałości o własną pamięć. Niestety, nie chodzi wyłącznie o naukę, ale i o grube miliony dolarów które tracimy corocznie z racji straconych inwestycji. Z jakiego to więc powodu minister Sikorski był tak uszczęśliwiony wizytą Kerryego, to faktycznie trudno powiedzieć.

Podobnie ciężko dociec, dlaczego podręczniki do historii dla dzieci szkół podstawowych są coraz cieńsze, za to o treści i kompilacji coraz bardziej idiotycznej. Tutaj przypomina nam się przypadkowe spotkanie z Polakami i ich dziećmi w centrum kosmicznym Johna Kennedy'iego na Florydzie. Okazało się, że dzieci noszą obco brzmiące imiona: Lucy i Lucas. Zapytaliśmy, czy to dlatego, że mieszkają zagranicą? I tu dowiedzieliśmy się, że oboje są Polakami i na stałe mieszkają pod Warszawą, jednak ich dzieci od urodzenia wiedzą, że "przecież kiedyś będą musiały z Polski wyjechać".

I czy można mieć do nich pretensję, że jako ludzie inteligentni szybko zorientowali się, że Polska o ich dzieci nie będzie zabiegać? Za kilkanaście lat Lucy i Lucas będą być może świetnie prosperującymi przedsiębiorcami, naukowcami, lekarzami lub prawnikami, ale będą pracować w USA, pomnażając dobra tego kraju. Natomiast za lat kilkadziesiąt, gdy ludność Polski zmniejszy się do jednej trzeciej, czyli będzie nas około 15 milionów, ich dzieci będą śpiewać co rano amerykański hymn i składać z namaszczeniem flagę USA, adaptując poranny zwyczaj niemal wszystkich amerykańskich szkół.

Na granicy USA nasi rodacy usłyszą kiedyś od urzędnika: “Welcome home”.

Kinga Dygulska-Jamro, Uniwersytet Kalifornijski, Los Angeles